

TROP URYWA SIĘ NA FRIEDRICHSTRASSE

W Warszawie jedność poglądów na wszystkie tematy

Rada Wzajemnej Pomocy zakończyła obrady

WARSZAWA PAP. W DNIACH OD 12 DO 15 GRUDNIA ODBYWAŁA SIĘ W WARSZAWIE KOLEJNA XV SESJA RADY WZAJEMNEJ POMOCY GOSPODARCZEJ.

W PRACACH sesji strów PRL — Płotr brały udział delegacje Jaroszewicz.

Obradom sesji przewodniczył przewodniczący delegacji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, wiceprezes Rady Mini-

STRONIA RZEWPG. SESJA rozpatrzyła sprawozdanie z Sekretariatu RWPG z działalności Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej w okresie między XIV a XV sesją. W dyskusji nad sprawozdaniem podkreślono, że w okresie tym współpraca ekonomiczna między krajami — członkami RWPG rozwijała się nadal pomyślnie, doskonałości się jej formy i metody.

Nie do wiary

PARE dni temu kierownictwo ZHP Hufca Pogodno otrzymało pismo z Wydziału Kwaternonowego Prez. MRN na temat opuszczenia stowca opuszczenia „harcówki”, czyli świetlicy harcerskiej przy Al. Wojska Polskiego 154.

„HARCÓWKA” w korzystnym jest do grania możliwości. Przychodzi do niej w rozmaitych porach i dniach po nad 400 harcerzy z 7 drużyn hufca — na zbiórki, kursy, odprawy. W świetle cy koncentruje się również praca teatru kucelkowego i ośrodka motoryzacyjnego. W okresie chłodów harcerze przemieszali pod dach „akcję podwórkową” — pomagając organizowaniu dla dzieci spora ZHP ciekawych wieczer i kółek zainteresowań.

Dziwna więc widać się decyzyjność władz miejskich. Wszyscy, którzy czytają naszą gazetę orientują się dosko nale o prowadzonej przez „Kuriera” akcji pod hasłem „Gdzie się dzieci bawiące?” Włażą się w nią coraz więcej szkół, zakładów pracy oraz organizacji młodzieżowych i społecznych. Najtrudniejszy problem do rozwiązania — to brak pomieszczeń na wieczerze i zajęcia z dziećmi.

HARCERZE dysponują dużą liczbą instruktorów i prac na choćby od zaraz wzięć pod opiekę spora dzieci. Niestety, dobre chęci rozbiłają się o brak wystarczającej liczby lokali.

O ILE nam wiadomo, „harcówka” ma być przeznaczona dla Ligi Kobiet. Dlaczego jedna organizacja ma się rozciągnąć kosztem działalności innej? Czy mało jest niewykorzystanych pomieszczeń w Szczecinie? (B)

CENA 50 GR

WYD. AB



Niedziela, 17. XII. 61 r

ROK XVII Nr 297 (5410)

Weryfikacja wniosków mieszkaniowych w Szczecinie zakończona

- Struktura nowych mieszkań nie odpowiada potrzebom
- Mieszkańcy „kamufaż” zakładów pracy

DZIELNICOWE Komisje Opiniodawcze zakończyły prace nad weryfikacją wniosków o przydział mieszkań. Do zweryfikowania było ponad 10 tys. wniosków. Referaty Kwaternonowe Prez. DRN oraz Wydział Spraw Lokalnych Prez. MRN wydały ogółem 9,435 formularzy wniosków, przyjęły natomiast tylko 7,135 wniosków. Zestawienie tych dwóch liczb świadczy o tym, że wiele podań zdeaktualizowało się w międzyczasie, wielu ludzi albo wyjechało ze Szczecina albo różnymi drogami poprawiło swoją sytuację mieszkaniową, albo wręcz przeciwnie, nie potrzebowało.

PREZYDIA DRN rozpatrzyły dotychczas ponad 3 tys. wniosków, z czego 2,660 zaopiniowano pozytywnie, a 508 odmownie. Rozpatrywanie wniosków przez prezydium DRN zostanie zakończono do 20 grudnia br. Następnie po do kładnym przeanalizowaniu Komisja Przydziału Mieszkań przy Prez. MRN ustali plan przydziałów na poszczególne lata obecnej pięcioletki.

Komisja ta od 4 sierpnia, a więc od chwili jej powołania odbyła 15 posiedzeń, rozpatrując 765 wniosków, zakwalifikowanych do przydziału na rok bieżący. Jak wynika z zestawienia, robotnicy niewykwalifikowani otrzymali 57 mieszkań z nowego budownictwa i 100 ze starego, robotnicy wykwalifikowani — 75 z nowego i 69 ze starego, pracownicy inżynieryjno-techniczni 53 z nowego i 15 ze starego, pracownicy administracyjno-ekonomiczni — 51 z nowego i 20 ze starego budownictwa. Ogółem więc w tym okresie przydzielono 323 mieszkania z nowego budownictwa i 217 ze starego. Pewną ilość wniosków załatwiono odmownie, część zaś osób skierowano do spółdzielni mieszkaniowych.

NA MARGINESIE te gorocznych przydziałów

Najlepszy podarek gwiazdkowy

Z INICJATYWY „Głosu Szczecińskiego” rozpoczęło się dziś o godz. 15 w sali konferencyjnej redakcji przy placu Holda Pruskiego 8 wielki gwiazdkowy kiermasz — subskrypcja prac szczecińskich artystów plastyków. Organizatorów przy gotowali duży wybór prac, a więc oryginalne dzieła sztuki z zakresu grafiki, rysunku, oleju akwarel. Ceny są wyjątkowo przystępne. Jest więc okazja kupienia wartościowego подарunku na święta. (A)

Według klasycznych metod pirackich

„Aleksander Suworow” splądrowany u wrót Kanalu Panamskiego

MOSKWA PAP. Dziennik „IZWESTIA” w sobotnim numerze przynosi wiadomość o bezprawnej rewizji dokonanej przez władze amerykańskie na parowcu radzieckim „ALEKSANDER SUWOROW”.

W KONCU listopada br. — informuje dziennik br. — statek „Aleksander Suworow”, opuścił z ładunkiem cukru kubanki port Cienfuegos i skierował się do kraju drogą przez Kanał Panamski. W dniu 30 listopada statek znalazł się w porcie Cristobal, a w kilka punktach na pokładzie. Następnie nie pytając o zezwolenie, dokonali zdjęć fotograficznych aparatury radiowej radiolokatora i innych urządzeń na wigajacyjnych.

GDY statek wszedł do Kanału Panamskiego, Amerykanie poeciili wszystkich członków załogi nie pełniącego w tym czasie służby, aby zeszli do kajut i nie pokazywali się na pokładzie, dopóki statek nie wyjdzie z kanału. Korzystając z nieobecności członków załogi Amerykanie dokonali skrupulatnej rewizji w kajucie kapitana i przewrócili wszystko w szafach i szufladach bluzki.

Z kajuty zniknęła mapa okretowa, skrzynka cygar hawańskich oraz prezenty otrzymane przez kapitana od marynarców, ciężarów



(Dokończenie na str. 2)



„FÜHRER” I JEHO ZASTEPCA, Adolf Hitler i Martin Bormann w latach największych sukcesów. O ile sprawa śmierci Hitlera jest dziś definitywnie rozstrzygnięta, to różnice zdań dotyczące zgonu Bormanna są zastanawiające. Na II stronie w największym numerze „Kuriera” podjęliśmy ostatnimi sładami Reichsleitnera.

Pogrzeb 21 ofiar pożaru na m/s „Konopnicka”

GDANSK (PAP). 15 bm. odbyły się w Trójmieście pierwsze pogrzeby ofiar tragicznego pożaru na m/s „KONOPNICKA”. Za towarzyszami niesionymi na barkach stoczników szły rodziny tragicznie zmarłych — towarzysze pracy, delegacja zakładów przemysłowych Wybrzeża, przedstawiciele miejscowych władz, przemysłu okretowego oraz społeczeństwo Trójmiasta. Kondukt żałobny prowadziły orkiestry stoczniowe z Gdańska i Gdyni.

Prasa Wybrzeża zamieściła dziś wspólny nekrolog 21 ofiar tragicznego pożaru na statku „KONOPNICKA” — pracowników Stoczni Lini Oceanicznych, Spółdzielni „Port-Service” oraz Zakładów Okretowych Wybrzeża. Urządca Elektryczny

Tajemniczy zgon znanego aktora

OLSZTYN (PAP). 15 bm. o godz. 3 nad ranem na klatce schodowej jednego z domów naprzeciw teatru, znaleziono nieprzytomnego znanego aktora scen olsztyńskiej i elbąskiej — Jerzego Żukwie. Po przewiezieniu do szpitala Żukwa zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Sledztwo w sprawie tajemniczej śmierci Jerzego Żukwy prowadzi miejscowe władze prokuratorskie.

Pierwsze dni wolności Szczecina

HISTORIA przyznawała im słuszość

PIERWSZY dzień maja 1945 r. świetlowaliśmy jeźdźcą przy wórze artystycznych salw. Pierwsza i Druga Armia Polska parły u boku Armii Radzieckiej na Zachód. Ale choć nadal była się krew — myślano już o dniach, które przysiężą potem.

„Tworzymy nowy wolny świat, nową odrodzoną, demokratyczną Polskę... Wracamy na historyczny szlak Bolesławów... Białoczerwone sztandary łopoczą nad Odrą, Nysą i Bałtykiem...”

Wybaczmy autorom tej pierwszomajowej odezwy Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej, emfazy sformułowań. Dni pełne były przecież romantyki, w której się my Polacy, czy chcemy czy nie chcemy, jednak Kochamy...

„Każdego ranka około godziny ósmej zaczynały się schodzić uczestnicy grupy danego obwodu z pełnomocnikiem obwodowym na czele. Bagaż osobisty każdego z nich ograniczał się do skromnego zawiniątka nie tyle w wodzonej, ale w polskiej miętce na okrytej ciecierzycy. Na ulicy Młecznej przed tłumem zwanym „Hotelem Wojevodzkim” stały stołki, a na nich listy uczestników, pieniądze dla każdego (symboliczne 500 złotych) oraz kasa poliwęglowa, najczęściej pod postacią wstydliwie ukrytego pod stołem gasiora ze spirytusem. Z humorem i wraskiem ładowały się pionierzy na dycha

wiczne ciężarówce, wraz z nią zwożona po pociegi 10 milicjantów wyznaczonych na dany powiat. Przy kierownicy na honorowym miejscu usadowił się obwodowy pełnomocnik i ruszała w świat ekipa przeznaczona do objęcia powiatu w posiadanie Rzeczypospolitej.

Tak wspomina tamte dni prof. Piotr Zaremba — późniejszy pierwszy prezydent morskiego miasta Szczecina, który na czele takiej właśnie ekipy obejmował nasze miasto już 28 kwietnia 1945 r., czyli w dwa dni po jego zdobyciu.

Tamte dni nie sprzyjały sporządzeniu statystycznych wykazów, list, ewidencji... Uplyw czasu mać ludzką pamięć... Nie ustalimy już dziś jaki procent składu osobowego owych ekip rozjeżdżających się wózwczarkami z Pily na Pomorzanie Zachodnie, stanowiąli PPR-owcy. Nie skompletujemy wszystkie ich nazwiska. Ale nie mielibyśmy z pewnością twierdzić, że stanowili oni silną motoryczną ekipę obejmujących w posiadanie Rzeczypospolitej ziemie nad Odrą i Bałtykiem. Byli oni rzecz jasna i w ekipie obejmującej Szczecin oraz tych, które za nią począł tu się pojawiać.

ALE wojna wciąż jeszcze trwała. Losy Szczecina, choć zalopotała już nad nim biała-zerwana flaga, nie były jeszcze ostatecznie rozstrzygnięte. Względnie wyższej polityki sprawiły, że polskie władze musiały wiosną i wczesnym latem 1945 r. dwukrotnie opuścić miasto. Wówczas to, kiedy wielu Polaków, nie tylko w Szczecinie, wpatpiło w ostateczny powrót miasta do Macierzy, przybyła z Poznania grupa działaczy PPR-owskich, podejmująca prace nad repolonizacją tego grodu. Pracując nielub w konspiracyjnie, szczeciński Komitet PPR trwał na posterunku wiarze, że obwena sytuacja jest tylko chwila.

1 LIPCA 1945 r., rezydujący w Koszalinie Pełnomocnik Rządu na Okręg Pomorza Zachodniego, zawiadomiony został, że przybywający w swej kwatery w Wendenchaos pod Berlinem marszałek ŻUKOW oczekuje go dla omówienia sprawy Szczecina. 3 lipca ppłk. L. BOR-

KOWICZ i inż. P. ZAREMBA przyjęci zostali przez marszałka Żukowa w obecność szefa sztabu radzieckich sił okupacyjnych na Niemcy gen. MALININA oraz członka Rady Wojennej gen. TELEGINA. Polakom wysłannikom zakomunikowano, że administracja polska winna objąć niezwłocznie Szczecin. 5 lipca, w siedzibie radzieckiego Komendanta Wojennego miasta, niemiecki burmistrz przekazał klucze — symbol władzy — polskiemu prezydentowi.

NA TRZECI dzień po oficjalnym przejęciu miasta Komitet Miejski PPR przystąpił do intensywnej, zakrojonej na szeroką skalę działalności. Oto jak o tych początkach pisze ówczesny I sekretarz KM PPR Edmund Czyż:

„Z dniami 7 lipca ujawniliśmy oficjalnie działalność partii. Zajęliśmy cztery domy... I rozpoczęliśmy pracę organizacyjną... Szczecin liczył wówczas kilka tysięcy Polaków. Po kilkumiesięcznych dniach rozpostal się wpływ ludności tak, że w tej chwili Szczecin liczył ponad 10 tysięcy Polaków. Równocześnie zaczęli przyjeżdżać towarzysze partyjni, a w dniu 8 sierpnia mogliśmy już zwołać zebranie, na którym został wybrany Komitet Miejski”.

Szybkie zasiedlenie miasta ludnością polską było w tym czasie główną troską partii. Siedziała ona pilnie przebieg akcji osadniczej prowadzonej przez PPR i niejednokrotnie interweniowała, gdy osadnictwo z rozmaitych przyczyn ulegało zahamowaniu.

(Dokończenie na str. 4)



TRZY damskie plaszczki przyjęłam, ale stosownie raczej na jesień lub wiosnę. Na czekające nas mrozy przydałyby się coś cieplejszego, ale tego na pokazie nie zobaczyliśmy. Foto: Weezer

ZAPOMNIELI O KARNAWALE I ZIMIE!



POWSZECZINA Spółdzielnia Spółzwojów proponuje na karnawał taką oto bardzo skromną sukienkę, której jedyną ozdobą są różnokolorowe cekiny na szerokim pasku. Foto: Weezer

TAK przeważnie bywało, że na pokazach mody, szczecińscy oglądający demontrowane modele rozplamięnieli się żądzą na żelaznej zasady. Pokazano nam bowiem to, co bez trudu można kupić w sklepie.

Bardzo podobaly się nam sweterki i plaszczki. Wśród tych ostatnich przeważały okrycia z przerebianych wełn i lodenu, z paskami umieszczonymi w tali lub nieco poniżej. Skromnie prezentowały się suknie najbardziej obecnie poszukiwane — z rączy zbliżającego się sylwestra i karnawału. O używaniu tych braków powinien nasz handel pomyśleć jak najszybciej, bowiem nabyć je jedyną drogą, jakim trw. cościłowej jest wciąż jeszcze problemem.

NA POKAZIE zademonstrowano również kilka modeli męskich. Ale trzeba powiedzieć, że męska polowa mieszkańców Szczecina znajduje się przed karnawalem w sytuacji o wiele gorzej od pań. Parę ciemnych ubrań, które mieliśmy w magazynie, nie miało wiele wspólnego z obecnym duchem mody męskiej. (hs)

Z nowym rokiem gabinet kosmetyczny w ZPO „22 Lipca”

DOBRY przykład zakładów przemysłowych Łodzi i innych ośrodków, organizujących u siebie gabinety kosmetyczne dla pracujących tam kobiet, zachęci i Zakłady Przemysłu Ociekającego w Szczecinie do podjęcia takiej inicjatywy.

JAK na poinformowano, mimo braków lokalowych już w pierwszym kwartale zostanie w „22 Lipca” zorganizowany Gabinet Kosmetyki Leczniczej, w którym za niewielką opłatą, pracownice będą mogły poddawać się zabiegom kosmetycznym, względnie sięgając porad. W przyszłości, o ile gabinet zdobędzie sobie popularność, projektuje się uruchomienie salonu z fryzjerką i manicurzystką. Wszystkie te poczynania inspirowane są przez zakładowe koło Ligii Kobiet. (wit)

Pożar na statku

W DNIU 13. XII. br. na stojącym przy zdziwnym z nabrzeży Stoczni Gdańskiej dziesięciu tysięcy „Maria Koponicka”, który miał wjechać za kilka dni do ruchu, wybuchł groźny pożar. W trudnej akcji ratowniczej brało udział kilkanaście jednostek straży pożarnej przemysłowej i miejskiej. Po kilku godzinach walki ogień został ugaszony. Na zdziwieniu: akcja ratownicza.



Listy z fiolem

KROL Kserkses umarł ze śmiechu. Ja konam, Redaktorze, ze zdumienia. Bo czy tuś Pan, co Pan robi w nocy? Pan śpi? O nie, Kochany! Pan wykonuje „funkcję snu”. A co Pan robi w kuchni? Spożywa dary boże? A ku ku! Pan wykonuje „funkcję jedzenia”. Zanim to jednak nastąpi, wykonuje Pan w kuchni odpowiedni „cykl pracy”, w czasie którego dokonuje się „przygotowanie surowców”.

Powie Pan: jeść można niekoniecznie w kuchni? Ależ oczywiście! Jeśli jednak w pokoju, to musi zostać dokonany „transport posiłków”, względnie można również dokonać „aneksu na spożywanie posiłków”.

Rozumie Pan? Nie? Ja też nie! A wie Pan co to jest przedpokój? Przedpokój jest to „węzeł komunikacyjny” mieszkania. A co (wyróżniać co, a nie kto) zachodzi w mieszkaniu? Właśnie z nich zachodzą „stale zminny personalne użytkowników”. Na przykład w związku z przystrojem na muralskim. Dlatego w mieszkaniu niedozwony jest „kąt dla dzieci... będący pod stałą obserwacją opiekunki dziecka”.

Widzę już, że w Panu coś się burzy! Pan pewnie sądził bowiem, że opiekunka ma się opiekować dzieckiem, a nie kątem, a pod obserwacją

bywają chorzy, np. psychicznie? Nic straconego! Zaraz będzie i o tym:

„Charakter tkanin stosowanych we wnętrzu... powinna cechować małą agresywność wzoru, spokojną, naturalne działanie i kolorystykę określona przez psychiatrów i psychologów. Charakter tkanin winien... oddzielać pracownika od otoczenia”.

SMUTNE IMBRYKI

I tak dalej w ten sam deseń. Czego tam nie ma! I „lapidarny wzór” i „tkaniny w wadze średniej” i „tkaniny radiowe” i „lejący zwis” i szafa... Szafa, uśmieję się Redaktor, szafa może być „przystosowana do produkcji przemysłowej”. A myśmy natomiast sądzili obojętne, że do przechowywania bielizny i garderoby.

A o lodówce „Śnieżka” i „forma niezależna, zaprzecza funkcji. Sugeruje przedmiot o częstej zmianie miejsca”.

O frotcie: „formy groźne, zapakowane”. A w innym miejscu: „Wzory imbryków i innych naczyń emalowanych w kolorze granatowym, cięskim, brudnym i smutnym, kolor żółtawo-zielony, daje wrażenie gamy kolorów trujących”.

Wiele konam, Redaktorze, struty ze zdumienia. A Pan się zdziwił, jeśli dodam, że takim właśnie stylem napisany jest biuletyn Rady Wzornictwa, rozestany przedsiębiorstwom handlowym i przemysłowym. Od powietrza, Redaktorze, głodu, ognia, wojny i... takich wzorów...

Z zaskokowym, zakletym w smutny imbryk pozdrowieniem kłania się DUDUS

Polska archeologia wychodzi poza granice kraju

NIE jest rzeczą przypadku, że VI Ogólnopolska Konferencja Archeologów przypadająca na okres obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego, odbyła się w Szczecinie, w mieście, w którym odkrycia archeologiczne świadczą o jego słowiańskiej przeszłości.



NESTOR współczesnej archeologii polskiej prof. dr Józef KOSTRZEWSKI podczas przerwy w obradach rozmawia z archeologiem szczecińskim mgr Tadeuszem WIECZOROWSKIM. Na drugim planie fragmenty unikatowej ilustracji tegorocznych badań archeologicznych na Pomorz. Zachodnim.

— Zjazd archeologów wysunął na pierwszy plan — powiedział „Kurierowi” twórca współczesnej archeologii polskiej, znakomity uczyony prof. dr Józef KOSTRZEWSKI — badania przeprowadzone na Pomorz. Zachodnim, zwłaszcza światło na początki Państwa Polskiego. W tym roku też może my poszczycić się wynikami współpracy z zagranicą, gdzie nasza archeologia jest coraz bardziej ceniona i znana. Brałmy np. udział w badaniach ekspedycji polsko-bułgarskiej w Wenecji i polsko-bułgarskiej w Bułgarii. Prof. MICHAŁOWICZ kępał w Rzymie, a prof. MAJEWSKI na Krymie.

— Jakże odliczyć poczynione ostatnio w Polsce zakłady można do najcenniejszych? — pytamy następnie prof. dr Witolda HENSLA.



NA KONFERENCJĘ przybył również znakomity archeolog czechosłowacki prof. dr Józef POULIK (z prawej), którego widzimy w rozmowie z prof. dr Witoldem HENSELEM.

— Pytanie nieco kłopotliwe — śmieje się prof. Hensel. — Ale do najważniejszych niewątpliwie należy badania przeprowadzone nad monumentalną architekturą polską z okresu wczesnego średniowiecza. Kopalnia w Krakowie, Przemysłu, Kaliszu, Ostrowie Lednickim. W odkopanych w Tyńcu grobach Benedyktynów znaleźliśmy wiele cennych zabytków — insygnów opactwa, m. inn. złoty Kielich. Jest to trzeci tego rodzaju zabytek w Europie. Warto podkreślić jest również to, że polska archeologia wychodzi, co raz częściej, poza granice kraju i to nie tylko archeologia antyczna, ale i przedzwojowa.

POPRAWIŁMY też o kilka słów archeologa szczecińskiego mgr Tadeusza WIECZOROWSKIEGO.

— W naszym mieście — mówi mgr Wieczorowski — przy sporze ilości niejednorodnych zespołów architektonicznych z późniejszych wieków, brak było jednak podkreślenia słowiańskiej przeszłości Szczecina. Ten brak uzupełniają nasze najnowsze odkrycia. Dokopaliśmy się już śladów słowiańskiego osadnictwa w Szczecinie. Ale z niepokojem patrzmy na dalsze losy wojny. Prof. dr Antoniewicz niejednokrotnie podkreślał na konferencji potrzebę stworzenia archeologicznego rezerwu, który zabezpieczyby dowody słowiańskiej Szczecina.

Rozmawiała (hs) Redakcja Stefan CIESLAK

Radziecka i amerykańska metoda
wyrwują chorego z rąk śmierci

CZY OPARZENIA przestaną być groźne?

MEDYCYNA współczesna od dawna poszukuje środków skutecznie działających przeciw oparzeniom. Ostatnio nadszły sygnały o poważnych sukcesach w zwalczaniu groźnych skutków oparzeń.

Organizm człowieka, niach. Organizm jednak zaatakowany przez bakterie czy wirusy, wytwarza przeciwciała, które mają unicestwić obce ciała w organizmie. Podobnie wygląda sprawa w razie zatrucia organizmu produktami rozpadowymi białka, przy ciężkich oparze-

Wierny aż do śmierci

RYM. Wierny dosłownie aż do śmierci, okazał się owczarek „Jack” będący własnością 55-letniego taksówkarza Mario Marchi z La Spezia, 13-letni „Jack” towarzyszył zawsze swemu panu podczas pracy. Przed miastem Marchi ciężko zachorował. Przez cały czas „jego choroby” „Jack” nie ruszał się od łóżka. Gdy nastąpiło pogorszenie i chory nie mógł już przyjąć pokarmów, pies również przestał jeść. Po kilkutygodniowej chorobie Marchi zmarł. W pięć minut później zdechł pies.

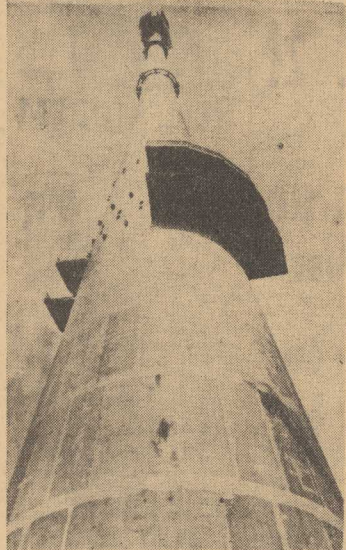
Prof. GROZDOW z Moskwy usiłując odpowiedzieć na to pytanie przeprowadził szereg doświadczeń i prób, stosując zastrzyki z występującymi w krwi ludzi, którzy niedawno ulegli oparzeniom. Próbował on też i transfuzji — w obu wypadkach uzyskał dobre rezultaty. Przekładają z krwi krwiwdawcy, wraz z przeciwciałami „wytworzonymi w samym organizmie chorego, powodowały ustąpienie objawów za trucia i wstrząsu.

Badacz amerykański

Dr SHULMAN zaleca inną metodę leczenia oparzeń.

Zdarzyło się, że podczas przygotowywania posiłku przygotywał się tłuszczem. Bolało! Dr Shulman idąc śladem dzieci, które dmuchają na gorące bez zastanowienia wsadzi oparzoną rękę do wody z lodu. Po godzinie ból ustąpił, a Dr Shulman pospieszył do miejscowego szpitala (działo się to w Los Angeles) aby przynajmniej zdobył metodę wypróbować praktycznie na innych oparzonych. Wyniki były zaskakujące, gdyż pod okładami z lodowatej wody lub lodu, rany po oparzeniu goły się szybciej niż normalnie. Dr Shulman m. in. wyliczył człowieka, który całe ciało oparzył parą. Przy pacjencie tym czuwały bez przerwy pielęgniarki, co chwila zmieniając okłady — i wbrew pesymistycznym nawet beznadziejnym prognozykom oparzony szybko wyzdrowiał.

Zarysują się więc pomysłowe perspektywy w leczeniu oparzeń, które dotychczas sprawiają tyle kłopotów lekarzom.



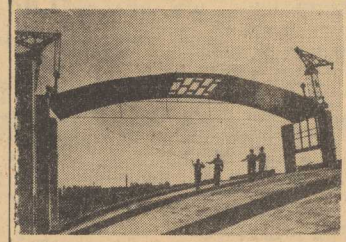
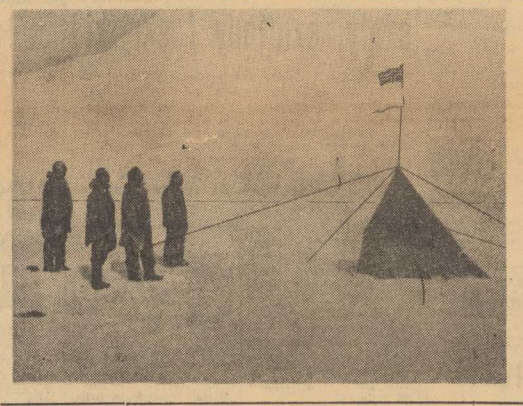
DIAGNOZA lekarska za... naciśnięciem GUZIKA

W POBLIŻU PRAGI (CSRS) na górze Cukrak zostanie wkrótce uruchomiona wieża transmisyjna o wysokości 180 m. (Foto-CAF)

STOKHOLM PAP. W Gosteborgu uruchomiono przed kilku dniami urządzenie elektryczne, zastępujące w zupełności lekarza-diagnostyka. Skomplikowany mechanizm tego automatycznego „lekarza” został skonstruowany przez dr Harry Danielssona i inż. Bertila Greka.

Rozpoznanie choroby przez mózg elektroniczny odbywa się w ten sposób, że pacjent wypełnia szereg pytań. Odpowiedzi perforuje się na specjalnej kliszy, która przechodzi na stopnie w ciągu paru sekund przez aparaty i da je odpowiedź, na jaką chce robić cierpi pacjent.

Dotychczas z usług mechanicznego „lekarza” skorzystało przeszło 300 pacjentów, przy czym ponad 70 proc. diagnoz wydanych przez automat okazało się słusznych.



FLAGA na maszli

PIĘCDZIESIAT lat temu 14 grudnia 1911 roku sławny podróżnik norweski Roald Amundsen wraz z kilkoma towarzyszami osiągnął jako pierwszy człowiek, Biegun Południowy. Na zdjęciu: na Biegunie Południowym została wciągnięta na maszt flaga norweska. (Fot-CAF)



DZWIGI umieszczają na filarach wspierających jeden z elementów dachu ogromnej hali fabryki kabla i drutu w Budapeszcie. Hala ma 226 m długości i 61 m szerokości. (Foto-CAF)

KOLEJ jednoszynowa

W TURYNIE otwarto pierwszą w Europie nową linię kolejową jednoszynową. Długość nowej linii wynosi 12 kilometrów. Podąża ona szybkość 60 kilometrów na godzinę i w ciągu godziny przewozi 340 pasażerów. Dosłownie czarne koleje podobnego typu kursują już — co prawda nieregularnie — we Francji, Japonii i Niemczech zachodnich.

HuMoR



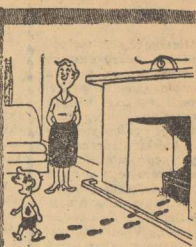
— NO, to mogę iść do wanny...



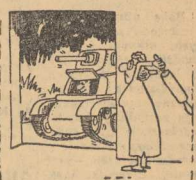
— ZA CHWILĘ poinformuję z całą pewnością, czy pan Kobylski będzie mógł zobaczyć dzisiejszy mecz, czy też nie.



— CZY to ma oznaczać, że pan wyrzuci mnie za drzwi?



— ... DRZWI wejściowe były zamknięte...



BEZ PODPISU



— MUSISZ wysławić drugą półtorę, jeżeli chcesz oddychać świeżym powietrzem.

DZIEWCZYŃKA stała przed nim złożywszy obie ręce na plecach spoglądając nań wzywając i zarazem pogardliwie.

— Słuchaj... ty... jak ci tam? — Maciek. Czuli się uradowani. Dziewczynka widocznie nie zwróciła uwagi na to, że lew jest pyskiem odwrócony do ściany.

— Obojętne, jak na ciebie wolaają. Niech będzie Maciek. Otóż uważaj, ja cię nienawidzę, ale jak mnie będziesz ślepo słuchał, to ci nie będę dokuczał.

— Ślepo, to znaczy jak? Mam ciągle zamykać oczy? — pomyślał o ślepym misiu i o wydubanym oczku lwa. Dreszczyk lęku przeszedł mu po plecach.

— Jesteś głupszy, niż myślałam. Masz spieniał wszystkie moje rozkazy. Kapujesz? — I co ci z tego przyjdzie? — Inaczej będę cię kopała pod stołem i szczy-Pała. — Spróbuj! Ja się już z chłopakami biłam, aha! — Maciek zaczął małe piastki i spoglądał na nią ponuro spod ciemnego kręconego pasma włosów. Jego lek przeszedł już w granice strachu i zamienił się w jakąś desperacką odwagę. Spróbuj! — powtórzył jeszcze głośniej. — Ty ze mną nie zaczynaj, radzę ci. Powiem rodzicom, żeś to ty zaczynała i dostaniesz od ojca baty! — Maciek uznał za stosowne nic na to nie odpowiedzieć. Była od niego starsza i silniejsza, więc rzeczywiście lepiej byłoby z nią nie zaczynać... poza tym to wydubane oko lwa... — Czego się mnie czepiasz, czego ode mnie chcesz? — mruknął. — Pójdź do pokoju mojej mamy — rzekła roznokajującym tonem — wzmiesz z szuflady od biurka dwadzieścia złotych, zjedziesz na dół do WSS-u i kupisz za dwadzieścia tabliczkę czekolady Wedla w lilowym opakowaniu. Zrozumiałaś?



— Co cię to obchodzi? Zrobisz to, co ci każalam. — A dostanę połowę? — Dostaniesz kawalek. Tylko śpiesz się, bo rodzice zaraz nadejdą! — Ja... ja... nie pójdę... ja się boję... — Aha... boisz się. A co tu tak czuć w całym pokoju wodą kwiatową? Zmarszczyła krótki nos i wciągnęła powietrze. — Ach, ty łobuzie, wylaj sobie całą jej wodę kwiatową! Poczekać będzie awantura, jak przyjdzie. — Naskarżysz na mnie? — Pewnie, że jej powiem. A cóż ty sobie myślisz, łobuziaku, że taka woda kwiatowa to piechota chodzi i nic nie kosztuje? — Samo się wypstrykało — mruknął Maciek spuszczaając oczy. — Samo... taak? Idziesz czy nie idziesz? Biurko mamy stół pod oknem. — A co jej powiesz z tą... tą wodą? — Otworzę okna... może wywietrzeje. Tylko śpiesz się! — Maciek poszedł do sąsiedniego pokoju, znalazł biurko, otworzył szufladę wyciągnął dwadzieścia złotych, które leżały koło kilku sztuk błoniu i oglądając się na wszystkie strony, czy ktoś nie przyjdzie, wsunął je do kieszeni. Wyszła

czas, gdy zbiegł na dół do sklepu, Elżbietka rozsiadła się wygodnie na swojej kanapie, odwróciła lwa i spostrzegła, że mu brakuje jednego oka. Nikił tak szybko nie zalałwa kupna siódzicy jak dzieci, postrafia stanąć przed kolejką i położyć na ladzie przygotowaną sumę w tak błyskawicznym tempie, że starsi nie mają nawet czasu zaoponować. Gdy Maciek stanął przed Elżbietą z czekoladą w lilowym opakowaniu, nie upłynęło nawet pięć minut. Ujrzał osłepionego lwa na jej kolanach i zdziwiał.

— Kto to zrobił? — zapytała surowym głosem nauczycielki. — On... on... już taki był, jak go... jak go poz... poznałem. — Jak śmiesz tak kłamać! Dawaj czekoladę! Za karę nie dostaniesz ani kawaleczka. Ach, chuligan, łobuz! Tak okaleczył mojego ukochanego lewka! — Maciek odwrócił się i podszedł do okna. Walczył ze żmiami, nie chciał pokazać tej małej jeźdźni, że żałuje tego, co zrobił, i w ogóle, że jest taki okropnie nieszczerliwy. Uświadomił sobie, że za nic tu nie zostanie i że dziś wiecie je do dobrej babci — ale czy trafi do niej? Poszedł do kuchni, oparł się łokciami o stół i zaczął cicho i gorzko płakać. Wkrótce zjawiała się Bogna, zmęczona, ale w dobrym humorze, ponieważ reżyser ją pochwalił. Za jej się zrobiło płaczącemu Maciusiu, chciała go wziąć na kolana, ale odtrącił ją łokciem i siedział dalej z twarzą czerwoną i mokrą od łez — jak jabłko na deszczu. — Kto ci tak dokuczył, biedaku? — To ona! — wybuchnął — ta dziewczynka! — Elżbietko! — zawołała swoim pięknyim teatralnym głosem — chodź no tu! — Przyruniają natychmiast. — O co chodzi? — Co ty zrobiłaś temu małemu, że tak be-